

## Kasa rolników utopiona w mleku

03.10.2006 - Co najmniej 64 mln euro kary będą musieli zapłacić polscy rolnicy za to, że w sezonie 2005/2006 znacząco przekroczyli przysługującą im limity produkcji mleka - poinformowała we wtorek Komisja Europejska. Jej zdaniem części winy za taki wpadek ponoszą także polskie władze

Komisja ogłosiła we wtorek wysokość kar dla wszystkich dziewięciu państw UE, w których rolnicy przekroczyli dane im limity w okresie kwiecień 2005 - marzec 2006. Polska na tej liście zajmuje drugie miejsce, tuż za Włochami (którzy od lat biją rekordy w nadprodukcji mleka).

Polscy rolnicy odstawili do mleczarni 295 tys. ton mleka ponad limit wpisany do naszego traktatu akcesyjnego. Wynosi on blisko 8,6 mln ton. Naliczona z tytułu nadprodukcji kara powinna wynieść 91 mln euro - dokładnie 0,309 euro za każdy dodatkowy kilogram. Na szczęście, rolnicy tyle nie zapłacą.

Komisja wyjątkowo zgodziła się powiększyć kwoty hurtowe o tysiące ton mleka pochodzących ze specjalnej kwoty dla rolników sprzedających swoje mleko bezpośrednio (np. w gospodarstwach agroturystycznych). Ta kwota w dużym stopniu nie została wykorzystana.

- Polska może zredukować swoją grzywnę nawet do 64 mln euro, ale tylko wtedy, gdy zdecyduje się przesunąć całość kwoty sprzedaży bezpośrednio - wyjaśnia "Gazecie" Michael Mann, rzecznik unijnej komisarzy ds. rolnictwa Mariann Fischer-Boel. - Teraz czekamy na informację od polskiego rządu, ile ton mleka chce przesunąć z jednej do drugiej kwoty - dodaje Mann. Komisja przestrzega jednak, by tej furtki awaryjnej nie nadużywać. Bo unijni urzędnicy sprawdzą, czy kwota sprzedaży bezpośrednio faktycznie nie została wykorzystana. Przypomnijmy, że w sezonie 2005/2006 wynosiła ona w przypadku Polski raptem 326 tys. ton. - Zawsze sprawdzamy wszystko i mamy bardzo dobre metody kontroli - zapewnia Mann.

Kara ma być ostrzeżeniem dla polskich rolników, by nie próbowali sprzedać mleczarniom więcej mleka, niż wynosi przysługujący im, indywidualny limit.

Unijni urzędnicy mają jednak pretensje także do rządów - za to, że rolników nie upilnowali. Komisja przypomina (zwłaszcza polskiemu i włoskiemu rządowi), że są kraje, gdzie produkcja mleka też jest ogromna, a mimo to tamtejszym farmerom udaje się jakoś zmieścić w limitach. Najlepszym przykładem jest Francja, gdzie mleko produkowane jest co prawda tylko przez 103 tys. gospodarstw (dwa razy mniej niż w Polsce), ale za to w ilości aż 23 mln ton.

System kwot mlecznych obowiązuje w Unii już od dawna, bo od połowy lat 80. Został wprowadzony, by zapobiec nadwyżkom podaży nad popytem (nadwyżka ta doprowadzała regularnie w latach 70. do marnowania siar w magazynach "gór masła" i "jezior mleka" - jak malowniczo opisują to eurokraci).

Polska dostała od Unii kwotę mleczną odpowiadającą wielkości produkcji mleka tuż przed naszym wejściem do Unii. Ten limit został podzielony między mleczarnie w zależności od ich

produkcji mleka, a te z kolei podzieliły między swoich rolników-dostawców. Od początku wielkość naszej kwoty krytykowała opozycja, a nawet PSL, który negocjował ją z Unią. Wiadomo było bowiem, że polscy rolnicy dużo inwestują w mleczarstwo - budują obory i kupują młode krowy wysokomlecznych ras. W 2004 i 2005 r. te młode krowy zaczęły wreszcie dawać mleko i dlatego od razu w pierwszym roku po akcesji kwota okazała się za małą. Z wyliczeń Agencji Rynku Rolnego wynika, że rolnicy, którzy przekroczyli swoje limity, będą musieli jeszcze dopłacić po ok. 40 gr za każdy kilogram wyprodukowanej nadwyżki. Już wcześniej mleczarnie ściągają z rolników w ramach zaliczki na poczet kar po ok. 25 gr za kilogram. Mimo tak drakońskich kar, produkcja mleka nadal uchodzi za jedną z najbardziej opłacalnych gałęzi mleczarstwa. Średnio za litr mleka rolnicy dostają około złotówki, jednak dzięki inwestycjom ich gospodarstwa są coraz bardziej wydajne.

Obecnie wiele krajów jednak krytykuje system kwotowy, twierdząc, że przyznane rolnikom limity nie przystają ani do nowej, zmienionej sytuacji rynkowej (podaż robiła się większa), ani do ich możliwości produkcyjnych. Komisja Europejska z uporem broni jednak obecnych limitów. - Wiele państw prosi nas o powiększenie kwot. Naszym zdaniem nie ma takiego powodu, uważamy, że są dobre - twierdzi Mann.

Pieniądze pochodzące z "kary mlecznej", w sumie 377 mln euro, zasilają budżet unijnej Wspólnej Polityki Rolnej. I niewykluczone, że znów trafią do Polski - ale już w postaci np. specjalnych programów pomocowych dla polskich rolników.

**ŹRÓDŁO:**